

Artur Zapolski: Polski Klub Dyskusyjny nie jest komitetem wyborczym

 www.radiownet.pl/publikacje/artur-zapolski-polski-klub-dyskusyjny-nie-jest-komitetem-wyborczym



Polski Klub Dyskusyjny nie jest ani komitetem wyborczym, ani alternatywną siłą polityczną. Przedstawiamy sobą platformę dyskusyjną. Na nasze spotkania przychodzą i zwolennicy, a nawet członkowie Akcji Wyborczej Polaków, i jej przeciwnicy. Klub powstał po to, by podkreślać wagę dialogu, a nie z przyczyn politycznych. Celem zaś jest stworzenie platformy dla wymiany stanowisk i poglądów, możliwości przedstawienia alternatywnej strategii, służącej m.in. rozwiązywaniu istniejących problemów polskiej mniejszości na Litwie, poprawie jej wizerunku, nie zaś tworzenie politycznych alternatyw wobec jakichkolwiek partii

– mówi w rozmowie z Programem Bałtyckim Radia Wnet Artur Zapolski, politolog z Wilna, od grudnia 2014 r. przewodniczący Polskiego Klubu Dyskusyjnego. *Sytuacja, gdy mniejszość narodowa staje się zakładnikiem relacji międzypaństwowych jest zjawiskiem niebezpiecznym. Tu chciałbym się odnieść do Litwy. Sądzę, że niezbędne jest zdystansowanie się od błędnego pojmowania i traktowania Polaków na Litwie. Błędnym wydaje mi się traktowanie ich jako reprezentantów Rzeczypospolitej Polskiej. Członkowie polskiej mniejszości narodowej są obywatelami państwa litewskiego. I tak właśnie elity litewskie powinny ich traktować. A nie przez pryzmat stosunków z Polską* – dodaje Artur Zapolski.

Tomasz Otocky, Program Bałtycki Radia Wnet: Polski Klub Dyskusyjny w Wilnie istnieje już 5 miesięcy, odbyło się 5 spotkań dotyczących różnorodnej tematyki – od praw mniejszości poprzez kulturę polską na Litwie, propagandę rosyjską w polskich mediach po sprawę tak specjalistyczną jak polityka energetyczna. Można powiedzieć, że klub ma już stałe grono bywalców – wilniuków, którzy są jego gośćmi. Oblicza się, że na każdym spotkaniu jest od 30 do 50 osób ze stałej widowni, choć przychodzą także nowe osoby oraz niestety – co zauważyli blogerzy – „trolle”. Chciałbym poprosić Pana – jako nowego przewodniczącego Klubu w sesji zimowo-wiosennej 2015 r. – o krótkie podsumowanie jego działalności. Jakie były Pańskie wyobrażenia o klubie, gdy powstawał, jak zderzyły się z rzeczywistością, co się udało zrealizować, nad czym musicie jeszcze popracować, jaki jest dotychczasowy bilans prac klubu?

Artur Zapolski, Polski Klub Dyskusyjny: Bez żadnej wątpliwości 5 miesięcy działalności takiej

organizacji, jaką jest Polski Klub Dyskusyjny, to nie jest dużo. Niemniej jestem zdania, że pierwszy sezon Klubu należy uznać za dobry start. To prawda, że od początku swojej działalności natknęliśmy się na opór i krytykę niektórych środowisk, szczególnie anonimową. Ale w większym stopniu odczuliśmy poparcie wilniuków i szczerą entuzjasm. Wynikiem pięciomiesięcznej działalności jest rosnące zainteresowanie Klubem i coraz większa jego rozpoznawalność. O naszych dyskusjach pisze się nie tylko w mediach polskojęzycznych, ale też litewskojęzycznych. Ogólnie rzecz biorąc, brakowało nam – Polakom na Litwie – podobnej inicjatywy. Chodzi mi o inicjatywę oddolną i dostępną dla wszystkich chętnych.

Wracając do pierwotnych wyobrażeń o Klubie...

O idei stworzenia platformy dyskusyjnej usłyszałem prawie rok przed założeniem PKD i wyobrażałem sobie, że przyczyni się on do aktywizacji społeczeństwa obywatelskiego wśród Polaków na Litwie. Nadal go tak postrzegam. Jako niezbędną inicjatywę. Ale przede wszystkim jako platformę dyskusyjną, która służy narracji opartej nie na wrogości, lecz na dialogu. Po to też na spotkania-diskusje zapraszamy przedstawicieli elit politycznych i kulturalnych. By promować potrzebę dialogu i wskazywać na istnienie odmiennych stanowisk. Wreszcie, by mówić o tym, że rozwiązanie kwestii mniejszościowych leży we własnym interesie państwa litewskiego. I tu właśnie musimy jeszcze rzetelnie popracować. Doskonale rozumiemy, że nie są to sprawy proste. W przeciwnym wypadku nie rozmawialibyśmy o tym. Będziemy zatem dążyć do tego, aby platforma dyskusyjna, którą sobą przedstawiamy, służyła szerszym interesom społeczeństwa litewskiego, którego integralną częścią przecież jesteśmy.

Jakie plany na najbliższe miesiące macie jako Polski Klub Dyskusyjny? Kogo chcielibyście zaprosić, do jakich środowisk się odwołać? Jaka tematyka zdominuje najbliższe spotkania? Czy baza osób, które chcą współpracować z Klubem poszerza się, czy napotykanie na opory?

Nie narzekamy na brak pomysłów, a obecnych z pewnością wystarczy na cały sezon wiosenny. Wbrew oporom i krytyce rozpoznawalność Klubu stale rośnie, a wraz z nią grono osób, którzy doceniają naszą działalność i chcą z nami współpracować. Jesteśmy otwarci na propozycje. Każdy może przedstawić je po zakończeniu oficjalnej części naszych spotkań lub w każdej chwili w sieciach społecznościowych. Podczas zarysowywania najbliższych planów próbowaliśmy uwzględnić potrzebę rozbudowy spektrum tematycznego i implementacji nowych form działalności.

Najbliższe spotkania będą dotyczyły zarówno kwestii „palących”, takich jak wybory na urząd mera Wilna, które odbędą się 1 marca, jak i ważnych dat historycznych, jak na przykład 25 rocznica odzyskania niepodległości Litwy oraz rocznica *liberum veto*. W bieżącym sezonie zamierzamy zastanowić się też nad kwestiami dotyczącymi oświaty, polityki historycznej oraz demografii, przede wszystkim nad tendencjami asymilacyjnymi. Nie zapomnimy również o kulturze. Nowością w sezonie wiosennym stanie się sesja wyjazdowa.

Czy możemy zdradzić na czym będzie polegać wyjazd klubowy?

Chcemy wyjść z Klubem poza Wilno, o czym niejednokrotnie mówił mój poprzednik, Mariusz Antonowicz, organizować spotkania na prowincji lub właśnie w formie takich sesji wyjazdowych, które pozwolą klubowiczom lepiej się poznać, zintegrować. Nadal się zastanawiamy nad formą końcową wyjazdu. Na początek chcielibyśmy zorganizować wyjazd do Upity, wsi znajdującej się w północnej części Litwy. Jej właścicielem w XVII w. był polski szlachcic Władysław Siciński, który jako pierwszy zastosował *liberum veto*. Zamierzamy zwiedzić Upitę razem z zawodowym historykiem i przeprowadzić tam spotkanie-diskusję na temat *liberum veto* oraz losów Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Chciałbym wrócić jeszcze do tematyki politycznej, bo już w przyszły czwartek klub ponownie „rozpolitykuje się” za sprawą Mykolasa Majauskasa oraz Gintautasa Paluckasa. Pierwszy to kandydat na mera z ramienia konserwatywnego Związku Ojczyzny, drugi – socjaldemokrata ubiegający się o wybór na stanowisko włodarza miasta. W Internecie pojawiły się zarzuty, że Klub na debatę

przedwyborczą zaprosił przedstawicieli tylko dwóch stronnictw, i to takich, którzy nie mają szans na znalezienie się w II turze. Czy rozważyliście zaproszenie do stołu Waldemara Tomaszewskiego oraz obecnego mera stolicy Artūrasa Zuokasa, który ma największą szansę na reelekcję? Czy ci kandydaci odmówili, nie mieli czasu? A może kierownictwo AWPL programowo nie przychodzi na spotkania klubu, mimo zaproszeń?

Nie będę ukrywał, że chcielibyśmy do dyskusji włączyć zarówno Artūrasa Zuokasa i Waldemara Tomaszewskiego, jak również Remigijusa Šimašiusa. W ten sposób udałoby się nam zebrać pięciu najpoważniejszych kandydatów. Wstępnie wszyscy kandydaci wyrazili chęć uczestniczenia w organizowanym przez Klub spotkaniu, ale Šimašiusowi i Tomaszewskiemu nie pasowała data. Mamy nadzieję, że nie był to wybieg i nie będzie to ostatnie spotkanie z kandydatami na mera Wilna w PKD. Tymczasem mówić o programowym ignorowaniu spotkań Klubu jest za wcześnie. Ze sztabowcami Zuokasa zaś nadal prowadzimy rozmowy i mamy nadzieję, że dołączy do Paluckasa i Majauskasa już w najbliższy czwartek.

Jeśli chodzi o dwóch ww. kandydatów, z którymi będziemy rozmawiali m.in. o rozwiązaniu kwestii mniejszościowych, są wysunięci przez największe partie litewskiej sceny politycznej, dlatego nie odważyłbym się ich lekceważyć. Nie należy też zapominać, że elektorat konserwatystów jest zmobilizowany i zazwyczaj bardzo aktywny. Dodatkowo aktywność elektoratu obu partii może spotęgować uczestnictwo Waldemara Tomaszewskiego w rozgrywce. W związku z tym można twierdzić, że nawet jeśli żaden z nich nie zostanie merem, to po wyborach przynajmniej jedna z tych partii będzie współrządziła stolicą. Warto więc wiedzieć, czego się można po nich spodziewać.

Ucieknijmy od Litwy. Zajmuje się Pan naukowo – jako lingwista i politolog – Słowenią, muszę zapytać więc o ten kraj. Słowenia dla wielu osób walczących o równouprawnienie jest pozytywnym przykładem. Włosi i Węgrzy uzyskali chyba wszystkie prawa jako społeczność, które można było uzyskać. Prawa dwóch ww. grup gwarantuje konstytucja, jest polityczna zgoda na używanie ojczystego języka na obszarach gmin mniejszościowych, wsparcie finansowe dla mniejszości ze strony państwa czy – last but not east – zapewnione miejsca w parlamencie. Także politycy wypowiadają się o mniejszościach przyjaźniej. Czy próbował Pan kiedyś porównywać słoweński dyskurs na temat ochrony praw mniejszości narodowych z dyskursem litewskim? Jak wygląda wynik tego porównania? Co jeszcze trzeba zrobić na Litwie, by urzeczywistnić prawa mniejszości?

To, co powiedział Pan o prawach włoskiej i węgierskiej mniejszości w Słowenii, jest niewątpliwie prawdą. Co więcej, obie diaspory mają prawo do dwujęzycznych dokumentów, nazw topograficznych (ulic), „podwójne” prawo wyborcze, a poza przedstawicielami w parlamencie – którzy mają prawo weta podczas przyjmowania przepisów dotyczących praw konstytucyjnych tych społeczności – ze swych szeregów wybierają wiceburmistrza i dziesiątą część przedstawicieli do lokalnych urzędów. I mają te prawa niezależnie od swojej liczebności. Jeśli się jednak spojrzy na sytuację mniejszości narodowych w tym kraju dogłębniej – nie negując przy tym dorobku Słowenii – okaże się, że sprawa jest bardziej skomplikowana.

Co zatem jest problemem?

Nie wdając się w szczegóły, ale równocześnie nie będąc gołosłownym, zaryzykowałbym twierdzenie, że prawa mniejszościowe egzekwowane są w Słowenii niekonsekwentnie, a nawet wybiórczo. Po pierwsze dlatego, że prawa innych mniejszości narodowych – Serbów, Chorwatów lub Bośniaków – nie są gwarantowane konstytucją. Przedstawiciele tych mniejszości nie mają takich uprawnień, jak Włosi lub Węgrzy. Brzmie to paradoksalnie, zwłaszcza że chodzi o wiele liczniejsze społeczności. Szacuje się, że Serbowie stanowią około 2% ogółu mieszkańców Słowenii, podczas gdy Włosi jedynie 0,11%. Ustawowo tłumaczy się to tym, że obie uprzywilejowane społeczności stanowią „rdzenne mniejszości narodowe” (*avtohtoni manjšini*), które od wieków zamieszkiwały daną przestrzeń. Pojęcie to stosuje się w przeciwieństwie do innych – z wyjątkiem Romów – społeczności, które są określane mianem „nowych” bądź „współczesnych” (*novodobne manjšine*). Nie zgadza się to jednak do końca z prawdą. Przykładowo prawosławni Serbowie od kilku wieków zamieszkiwali Białą Krainę (Bela Krajina,

południowo-wschodni region Słowenii), a Chorwaci – terytoria przygraniczne. Po drugie, nie należy też zapominać o niekonsekwentności w przestrzeganiu praw Romów, lub sprawie tzw. „wymazanych” (*izbrisani*), około 25 tys. obywateli byłej Jugosławii, którzy zostali pozbawieni obywatelstwa wraz z uzyskaniem niepodległości przez Słowenię.

Skoro Serbowie zamieszkiwali od wielu wieków część Słowenii, to czemu nie uzyskali należnych praw? Czy jest to „czkawka po Jugosławii”, w której Słoweńcy czuli się zdominowani?

Mówiąc o społeczności serbskiej – ale można to odnieść również do chorwackiej lub bośniackiej – należy zauważyć, że stanowią ją zarówno przybysze z Serbii – po pierwsze z przyczyn ekonomicznych, a po drugie jako uchodźcy podczas wojen domowych w byłej Jugosławii – jak też Serbowie, którzy zamieszkiwali Słowenię od kilku pokoleń. Ci ostatni nie tworzyli jednak zwartych skupisk, poza wyjątkiem poszczególnych wsi. Istotnym wydaje się też fakt, że do proklamowania niepodległości wszystkie społeczności, zamieszkujące Słowenię miały identyczne prawa, niezależnie od tego, z jakiej republiki byłej Jugosławii pochodziły.

Zdawałoby się zatem, że odpowiedź na Pańskie pytanie tkwi nie w braku „rdzenności” niektórych mniejszości narodowych, natomiast woli politycznej. Sądzę, że jest to problem przede wszystkim natury politycznej. Niewątpliwie zaszczości historyczne przyczyniły się do tego, że kwestia serbskiej mniejszości narodowej stała się w pewnym sensie politycznie niepoprawna.



Niemniej, nieprzyznawanie statusu serbskiej, chorwackiej czy bośniackiej mniejszości narodowych jest coraz większym problemem. Mniejszości te stają się bardziej świadome swych praw, są bardziej zorganizowane, mają też duże poparcie państw macierzystych. Chorwacja – a od kilku lat również Serbia – domaga się przyznania takiego statusu własnym diasporom. Skutkuje to napięciem na linii Zagrzeb-Lublana oraz Belgrad-Lublana. Odwołując się do zasady wzajemności rząd chorwacki jeszcze za czasów prezydenta Tuđmana pozbawił mniejszość słoweńską prawa konstytucyjnego, co było jednak – na szczęście – cofnięte.

O upolitycznieniu kwestii mniejszościowej świadczy również to, że nawet w przypadku włoskiej mniejszości narodowej dochodziło do sporów. Pojawiały się wśród słoweńskich elit politycznych propozycje ograniczenia praw włoskiej mniejszości w związku z tym, że Włochy nie udzielają identycznych praw Słoweńcom.

Jak widać, sytuacja, gdy mniejszość narodowa staje się zakładnikiem relacji międzypaństwowych jest

zjawiskiem niebezpiecznym. Tu chciałbym się odnieść do Litwy. Sądzę, że niezbędne jest zdystansowanie się od błędnego pojmowania i traktowania Polaków na Litwie. Błędnym wydaje mi się traktowanie ich jako reprezentantów Rzeczypospolitej Polskiej. Członkowie polskiej mniejszości narodowej są obywatelami państwa litewskiego. I tak właśnie elity litewskie powinny ich traktować. A nie przez pryzmat stosunków z Polską.

Gdy mowa o Słowenii, to rozumiem, że opowiada się Pan – jako naukowiec – za przyznaniem praw mniejszości także Serbom, Bośniakom i Chorwatom. Na Litwie jest podobna dyskusja. Prawo polskie wyraźnie odróżnia mniejszości narodowe i etniczne (np. Białorusinów, Litwinów czy Niemców) od społeczności, które przybyły do Polski w XX wieku (np. Wietnamczyków). Prawo czeskie nie robi takiego rozróżnienia. Na Litwie często politycy mówią: „ciągle gadamy o prawach Polaków, a Azerowie czy Gruzini nie mają z państwem litewskim żadnych kłopotów”. Czy wg Pana takie zrównywanie mniejszości osiadłych od pokoleń na danym terytorium, stanowiących często większość w danej gminie czy w rejonie z przybyszami po 1945 roku, jest poprawne? Czy małe narodowości przybyte na Litwę Sowiecką nie stanowią czasem dla polityków alibi, by nie rozwiązywać problemów Polaków czy Białorusinów?

Słowenia jest stroną Konwencji ramowej o ochronie mniejszości narodowych od 1998 r., Litwa – od 2000 r. W konwencji zaś – jeśli dobrze pamiętam – nie ma zasadniczego rozróżnienia między osobami należącymi do mniejszości narodowych, które tradycyjnie zamieszkują daną przestrzeń, a zamieszkującymi ją w znaczącej ilości.

Niemniej, jestem zdania, że status jednej mniejszości narodowej nie powinien być uzależniany od statusu drugiej. Nie chodzi tu bowiem o zrównanie praw różnych mniejszości w ten sposób, że prawa jednej – np. polskiej mniejszości narodowej na Litwie – są zawężane względem innych – np. przybyszy z Azerbejdżanu czy Gruzji. Należy bowiem pamiętać o poziomie świadomości społecznej. Niewłaściwe jest jednak uzależnianie praw mniejszościowych od uwarunkowań politycznych i historycznych animozji.

Krótko mówiąc, uregulowanie kwestii mniejszościowych w żaden sposób nie zagraża suwerenności państwa, świadczy natomiast o jego dojrzałości politycznej.

Wracając jeszcze do Klubu Dyskusyjnego... Często jesteście postrzegani jako inicjatywa w kontrze do oficjalnych polskich organizacji, w tym AWPL. Działacze Akcji atakowali klub na łamach I24.lt. Jak radzicie sobie z taką „łatką”? Wiem, że wielu sympatyków klubu chciałoby powołania środowiska politycznego niezależnego od AWPL. Jednak przy obowiązującym progu 5% to utopia. Chyba, że partie litewskie zaczną wreszcie – realnie – walczyć o polski elektorat. Czy widzi Pan taką szansę? Czy są ugrupowania litewskie, które mogłyby realnie wspomóc walkę o prawa mniejszości czy na razie mamy raczej do czynienia z obietnicami przed wyborami lokalnymi?

Nie do końca rozumiem, dlaczego jesteście w ten sposób postrzegani, skoro nigdy siebie tak nie pozycjonowaliśmy. Być może wynika to z tego, że od dłuższego czasu nie powstawały na Wileńszczyźnie żadne oddolne, niezależne od AWPL czy ZPL polskie inicjatywy, a niektórzy działacze tych organizacji odzwyczaili się od działania w warunkach kontroli obywatelskiej. Stąd pewnie te ataki i zarzuty. Ostatnio jednak tych inicjatyw przybywa i wygląda na to, że sytuacja się powoli zmienia. A wspomniana przez Pana chęć powołania środowiska politycznego niezależnego od AWPL świadczy jedynie o tym, że społeczeństwo polskie nie jest jednomyślne, jak się zwykło przedstawiać.

Polski Klub Dyskusyjny natomiast nie jest ani komitetem wyborczym, ani alternatywną siłą polityczną. Przedstawiamy sobą platformę dyskusyjną. Proszę zwrócić uwagę, że na nasze spotkania przychodzą i zwolennicy, a nawet członkowie Akcji, i jej przeciwnicy. Klub powstał po to, by podkreślać wagę dialogu, a nie z przyczyn politycznych. Celem zaś jest stworzenie platformy dla wymiany stanowisk i poglądów, możliwości przedstawienia alternatywnej strategii, służącej m.in. rozwiązywaniu istniejących problemów polskiej mniejszości na Litwie, poprawie jej wizerunku, nie zaś tworzenie politycznych alternatyw wobec jakichkolwiek partii.

Wydaje mi się, że w ostatnim czasie daje się obserwować powolną zmianę nastawienia litewskich elit politycznych do kwestii mniejszości narodowych. Nadal jednak brakuje im odwagi i konsekwencji, aby uczynić jakiś przychylny mniejszościom narodowym gest. Nie tylko na słowach, ale i w czynach. Być może spotkania i dyskusje w naszym Klubie — na które politycy litewscy chętnie się zgadzają — przyczynią się do przyspieszenia tych procesów i przełamania barier.

Dziękuję za rozmowę.

Artur Zapolski – litewski politolog, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, bada problematykę słoweńską. Kolejne spotkanie Polskiego Klubu Dyskusyjnego w Wilnie p.t. „Jakie będzie Wilno po wyborach: socjaldemokratyczne czy konserwatywne?/ Koks bus Vilnius po rinkimų: socialdemokratiškas ar konservatyvus?” odbędzie się 15 stycznia o godz. 18 w sali 402 Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Nauk Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego (ul. Vokiečių 10). Dyskusja odbędzie się w języku litewskim.